Nr. 218. **Kraków, Środa 15 Maja 1918.** **Rok XXXVII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwuraz. „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.434.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1579. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja 1. 5 i w Biurze Pichan, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łopeta i A. Pałomonowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników M. Epsteina, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Sozzyński. — W Tarnowie M. Rosbach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile). —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Kwestya polska.

Wiedeń, 15 maja.

»Oesterr. Morgenztg.« donosi:

Wedle wiadomości z dobrego źródła, kwestya polska była jednym z głównych przedmiotów konferencyi w niemieckiej głównej kwaterze wojennej. Kwestya ta z wielu powodów przedstawia znaczne trudności, dotąd bowiem nie znaleziono formuły, która zarówno w Warszawie, jak w Wiedniu i Berlinie znalazłaby uznanie. Tak zwane austro-polskie rozwiązanie na podstawie unii personalnej z Austro-Węgrami natrafiło na opór i w Warszawie i w Berlinie i w Wiedniu. To też hr. Czernin wyrzekł się tego rozwiązania, co przyczyniło się do jego upadku.

Obecnie hr. Burian miał do niemieckiej kwatery wojennej przybyć z nowemi propozycyami, które w istocie swojej mają na celu urzeczywistnienie austro-polskiego rozwiązania. Jasnem jest, że urzeczywistnienie to zależy głównie od zgody Niemiec, które nie tylko zajęły większą część Królestwa Polskiego, ale na całą przyszłość są jak najbardziej interesowane w kwestyi polskiej.

O ile z dyskusyi publicznej można wnosić co do wytycznych polityki niemiecko-polskiej, można przypuścić, że wypowiedziane już dawniej zapatrywanie, wedle którego **rozwiązanie austro-polskie może być przyjęte jedynie z konwencyą militarną trzech państw,** dziś jeszcze ma siłę obowiązującą. Na tej podstawie toczyły się zapewne rokowania w kwaterze niemieckiej. Czy znaleziono formułę odpowiednią, nie wiadomo dotąd. Ale nie jest wcale prawdopodobnem, ażeby co do tego pojawiło się urzędowe oświadczenie, gdyż w najlepszym razie konferencye dały wynik na papierze, gdy w rzeczywistości istnieją jeszcze liczne trudności.

Ale koniecznem jest rozwiązanie kwestyi polskiej z tego już powodu, że od tego zależy rozwiązanie kwestyi litewskiej i kwestyi bałtyckiej. Ponowne podjęcie austro-polskiego rozwiązania jest oczywiście ważnem dla Austryi. Nie jest już dzisiaj tajemnicą, że **plan ten połączony jest z doniosłemi zmianami wewnątrz monarchii austro-węgierskiej.** Wiadomo, że Węgrzy w dążeniu do zaokrąglenia swojego państwa, opierając się na wzmożonej swojej sile politycznej i ekonomicznej, żądają przyłączenia do Węgier Bośni i Hercegowiny i Dalmacyi.

Ten imperyalizm węgierski ma wysokich i możnych protektorów, a przedewszystkiem hołdują mu wszystkie stronnictwa węgierskie a jak mało troszczą się węgierskie klasy rządzące ewentualnym przybytkiem nowych narodowości, okazuje najlepiej obchodzenie się ich z reformą wyborczą. Narodowości niemadziarskie zostaną politycznie zgniecione. Za pomocą tego prostego środka sądzą Węgrzy, iż zdołają załatwić się z innemi narodowościami.

Główną rzeczą jest fakt, że młody i impulsywny imperyalizm węgierski osiąga swój cel. Rzeczywisty opór mogłaby tylko postawić Austrya. Ale wobec bezsilności parlamentu austryackiego potęga węgierska ma wolne ręce. Jak dalece posunięto się, świadczy **powiązanie kwestyi polskiej z węgierskiemi dążeniami aneksyjnemi.** Ponieważ faktycznie dzisiaj rządzą Węgrzy, więc dojrzał plan, polegający na tem, że od zgody na te pretensye węgierskie zależeć ma rozwiązanie austro-polskie.

Obraz przyszłości, naszkicowany przez hr. Buriana w niemieckiej kwaterze wojennej, ma po jednej stronie Królestwo Polskie, mające się połączyć z Austryą, po drugiej zwiększone Węgry. Te trzy państwa byłyby złączone unią osobistą. Ten obraz będzie dla Austryi do pewnego stopnia niespodzianką, gdyż Austrya byłaby zmniejszoną. Ale rzeczy mają się tak, że Austrya musi być na niespodzianki przygotowana.

—o—

Czas trwania dwuprzymierza.

Wiedeń, 15 maja.

Nowe przymierze pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami ma trwać do końca roku 1935.

Dr Seidler o sytuacyi gospodarczej i politycznej

Wiedeń, 15 maja.

W tych dniach przybyli do Wiednia mężowie zaufania strajkujących robotników w Gracu i udali się na audyencyę do prezydenta gabinetu dra Seidlera, któremu przedłożyli zażalenia robotników w sprawach aprowizacyjnych i politycznych.

Prezydent gabinetu oświadczył, że ma nadzieję otrzymania z Ukrainy odpowiednich zapasów żywności, które umożliwią przetrzymanie aż do żniw.

O powrocie ery Stuergkha niema mowy. Co do pokoju, to prezydent gabinetu może oświadczyć, że widoki pokoju powszechnego nie są tak beznadziejne, jak powszechnie przypuszczają. Prezydent ma nadzieję, że pokój jest możliwy. Także cesarz nieustannie pracuje nad tem, ażeby pokój przyszedł do skutku.

Interpelacya w sprawie sojuszu z Niemcami.

Budapeszt, 15 maja.

Hr. Karolyi wniósł w Sejmie węgierskim interpelacyę w sprawie nowego sojuszu pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami. Dzisiaj ma prezydent gabinetu odpowiedzieć na interpelacyę.

Żądania Niemców śląskich.

Opawa, 15 maja.

Posłowie niemieccy do Sejmu śląskiego i do Rady państwa zwrócili się do rządu z zarzutami, że popiera politykę antiaustryacką na Śląsku (Czy wszechniemiecką? Uw. R.) Posłowie ci wzywają wszystkich posłów niemieckich do opozycyi przeciwko rządowi, jeżeli nie zostaną spełnione następujące ich żądania:

Usunięcie Polaków (Grosspolen) ze wszystkich urzędów, zwalczanie agitacyi polskiej, przyłączenie Białej do Śląska, odrzucenie upaństwowienia szkół polskich w Białej. (Jak na mniejszość niemiecką na Śląsku żądania te nie świadczą o skromności. Uwaga red.)

Podział na okręgi w Czechach.

Wiedeń, 15 maja.

Rozporządzenie **o utworzeniu starostw okręgowych w Czechach** pojawi się w najbliższy wtorek.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Wiedeń, 15 maja.

Donoszą tu z Budapesztu:

Pomiędzy rządem węgierskim a partyą pracy hr. Tiszy doszedł do skutku kompromis. Wedle tego kompromisu prawo wyborcze otrzyma każdy obywatel węgierski, który ukończył z dobrym wynikiem 4 klasę szkoły ludowej, dalej każdy właściciel krzyża wojskowego Karola, choćby nie miał jeszcze 24 lat życia, a wreszcie ci, którzy co najmniej od 6 miesięcy przebywają w pewnej gminie.

Król bawarski u cesarza Wilhelma.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Monachium, 15 maja.

Król dzień 13 maja spędził u cesarza w wielkiej głównej kwaterze. Wieczorem odjechał na front.

Z wojska polskiego na Ukrainie.

»Monitor Polski« donosi:

Wobec wiadomości, zawartej w numerze 188 »Ziemi Lubelskiej«, z 26 kwietnia rb., o zmianach, zaszłych w dowództwie wojsk polskich na Ukrainie, stwierdzamy, że **powyższe zmiany nastąpiły bez wiadomości Rady Regencyjnej i rządu polskiego.**

Stosunki między Finlandyą a Rosyą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 15 maja.

Oficyalne biuro informacyjne w Finlandyi zaprzecza doniesieniu o podjęciu stosunków dyplomatycznych między Rosyą a Finlandyą i oświadcza, że to będzie dopiero wtedy możliwe, gdy Rosyanie opróżnią twierdzę Ino, usuną okręty wojenne z wód fińskich, i nie będą podejmowali żadnych kroków nieprzyjacielskich we wschodniej Karelii przeciw Finlandyi.

Pochód na Petersburg?

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 15 maja.

Biuro Wolffa upełnomocnione jest do kategorycznego zaprzeczenia wiadomości, jakoby fińska biała gwardya w kilku miejscach przekroczyła granicę rosyjsko-fińską w kierunku na Petersburg.

Powikłania z powodu Finlandyi.

Berlin, 15 maja.

Wkroczenie wojsk finlandzkich do rosyjskiej Laponii, która graniczy z norweską prowincyą Finnmark, wywołało w Norwegii wielkie zaniepokojenie. Norweski minister wojny oświadczył w »storthingu«, że **oddział wojska norweskiego uda się do granicznej stacyi Kirkenes.**

Głos angielski o pokoju rumuńskim.

Sztokholm, 15 maja.

»Westminster Gazette«, organ rządu angielskiego, omawiając oświadczenie hr. Buriana, że po pokoju z Rumunią nastąpią — jak się spodziewa — dalsze traktaty pokojowe, podnosi, że tego oświadczenia nie można poważnie traktować. Zarówno pokój w Brześciu Litewskim, jak pokój w Bukareszcie, świadczą o przemocy państw centralnych, to też inne narody będą żądać rękojmi, że ich nie spotka los Rosyi i Rumunii.

Z Irlandyi.

Kolonia, 15 maja.

»Koelnische Zeitung« donosi: **W Irlandyi oczekują wojny z Anglią.** Ludność wiejska nie chce przyjmować papierowych pieniędzy angielskich.

Dzień pokuty w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 15 maja.

(Reuter). Prezydent Wilson zarządził, by dzień 30 maja był dniem ogólnej pokuty, modlitwy i postu.

Ofenzywa niemiecka.

Kopenhaga, 15 maja.

»Telegraaf« donosi:

Niemcy chcą wojnę na zachodzie zakończyć za pomocą jednego ciosu. Ludendorff gromadzi w tym celu wszystkie siły, ażeby zdobyć porty i zniszczyć armię francuską. Ludendorff ma zamiar w razie potrzeby toczyć walki aż do jesieni.

Refleksye po zmianie.

Pod tym tytułem zamieszcza »Dziennik Kijowski« z 5 maja następujący artykuł wstępny, z powodu ostatniego przewrotu na Ukrainie:

Niebezpieczny eksperyment socyalizacyi ziemi, do którego z naiwnością dzieci zabierali się usunięci dziś prawodawcy, został na Ukrainie przerwany, za późno wprawdzie, aby uratować cały plon tegoroczny, ale w czas jeszcze, **aby uratować tysiące ludzi od rzezi,** która groziła już krajowi. Oczywiście, o tyle wczas, o ile nowa władza wykazać zdoła dosyć stanowczości i siły, aby, odbierając jedną ręką broń z rąk szaleńców i zbrodniarzy, drugą ręką skierować jednocześnie kraj ku dojrzałym reformom, stwarzając warunki, umożliwiające pracę twórczą, z którą przychodzi zdrowie szaleńcom, a zbrodniarzom poprawa. Od rozumu i taktu nowej władzy, od głębokiego zrozumienia psychologii mas ludowych, oddanych w ciągu roku na pastwę zbrodniczej agitacyi, od powściągliwości w karach i pochopności do rozumnych kulturalnych i gospodarczych zarządzeń, zależy spokój kraju, zdrowy rozwój narodowy jego rdzennej ludności i dobrobyt jego wszystkich mieszkańców. To jest obowiązek nowej władzy na Ukrainie, jeśli chce ona zaprowadzić ład wśród chaosu, odwrócić ludność od pustych haseł ku pracy twórczej i na zgliszczach nowe zbudować życie. Dotychczasowe enuncyacye przedstawicieli nowej władzy zdają się wróżyć, że tak właśnie pojmuje ona swoje zadanie. Daj Boże, aby potwierdziły to czyny.

Poza obowiązkiem władzy rządowej, pozostaje cały ogrom obowiązków społecznych tej części ludności kraju, która nie tylko usunięta była przez rząd poprzedni od wszelkiej roli kierowniczej, **ale której też odebrano jej mienie,** oddając je na pastwę rozbudzonej pożądliwości. Czy był to program, czy bezsilność, w obu wypadkach nie usprawiedliwia to władzy, która za swoje czyny odpowiedzialną być musi. W danym wypadku odpowiedziała upadkiem, przygotowanym każdej władzy, która chce gwałcić życie albo też praw jego bronić nie chce, bo, pod grozą upadku, pierwsze jest wszelkiej władzy zakazane równie stanowczo, jak nakazane drugie. Owóż pod władzą, która wspomnianego zakazu nie przekracza, a nakaz wiernie spełnia i staje się przez to samo władzą rzeczywistą i uprawnioną, wszystkie warstwy i klasy ludności kraju muszą pełnić swe obowiązki, których miara i ciężar odpowiadać powinny ich sile, zarówno materyalnej jak i moralnej. I na tem właśnie prostem ustosunkowaniu obowiązków do praw, ciężarów do możności, na tej zasadzie ewangelicznej, iż komu więcej dano, od tego też więcej będzie wymaganem, polega sprawiedliwość społeczna, nie zaś na mechanicznym podziale mienia, nie na urojonej równości.

Skutki socyalnych eksperymentów dotknęły warstwę większych rolników, zarówno właścicieli jak i dzierżawców. **Wielu zrujnowały doszczętnie,** wielu przyprawiły o znaczne straty, **niszcząc owoce skrzętnej pracy kilku pokoleń.** Eksperymenty te, przerwane przez zmianę władzy w kraju, uchroniły go od stokroć gorszych skutków — **wojny chłopskiej** w obronie własnych zagonów — ale krzywda, wyrządzona większym rolnikom, tej warstwie ludności, która podnosiła stale kulturę rolną w kraju, **krzywdą być nie przestaje.** Trzeba dużej dozy wyrozumiałości i pochopności do darowania winy, aby ją puścić w niepamięć. A może to ułatwić jedynie zestawienie ze swoją krzywdą innej krzywdy. Taką krzywdą jest ciemnota dotychczasowa mas ludowych, taką krzywdą jest ogłupianie go systematyczne i **deprawacya** przez dawny rząd autonomiczny, taką krzywdą jest nakoniec **zbrodnicza agitacya,** prowadzona bezkarnie za czasów rządów ostatnich. Dzięki Bogu, nie było w tem naszej ręki i naszej winy. Tem nie mniej krzywda ludu, krzywdą być nie przestaje a jej ogrom do najwyższej wyrozumiałości zniewolić musi. Tej krzywdy nie wynagrodziło ludowi to, co nagrabił. Owszem, spotęgowało to ogrom krzywdy, bo rozpętało dzikie instynkty, obniżyło poziom nędzy moralnej i upodlenia.

Z zawieszeniem praw naszych zawieszone były chwilowo nasze tu obowiązki. **O ile jednak prawa powrócą w całej pełni, o tyle i obowiązki powrócą,** do których pełnienia wypadnie nam przystąpić z wyrozumiałością najwyższą i z tem większą pieczołowitością przy gojeniu ran świeżych, im są one bardziej jątrzące i bolesne.

Rewizyonizm rosyjski.

Wychodząca w miejsce »Ruskich Wiedomosti« »Swoboda Rossii«, zamieszcza p. t. »Żądania bieżące«, znamienny, aczkolwiek ostrożnie zredagowany artykuł, wytykający błędy bolszewickiego rządu i przyczyny jego nieuchronnego upadku. Artykuł ten opiewa:

»Rosyanie przeżyli i przeżywają takie lekcye praktyczne, które mogą pozostać bezowocnemi tylko dla tych, którzy niczego się nie nauczą i o niczem nie zapomną. Ale każdy, zdolny zrozumieć sens rzeczy doświadczanych i wyciągnąć z ciężkiej próby należyte wnioski, musi pomyśleć o wartości założeń, które nasze koła przodujące brały, jako punkt wyjścia w swej działalności. Te założenia i oparte na nich wnioski podlegały próbie ogniowej w ciągu roku, który upłynął po obaleniu samowładztwa, gdy inteligencyi wypadło od rozumowań teoretycznych przejść do praktycznego budownictwa państwowego.

Nie wiele potrzeba było czasu ażeby wykazać, że górne słowa i pożyteczne czyny — nie są pojęciami analogicznemi. Upłynął rok i uznać należy, że inteligencya rosyjska nie złożyła egzaminu z budownictwa państwowego. Nie będziemy tu poruszali skomplikowanych przyczyn, k t ó r y c h s k u t k i e m j e s t w y n i k t a k o p ł a k a n y. Ale to jest niewątpliwie, iż zamiast budownictwa o k a z a ł s i ę r o z k ł a d.

Widocznie należy p o d d a ć r e w i z y i zasady działalności, które wydawały tak gorzkie owoce, oraz sposoby urzeczywistnienia owych zasad. Stąd pochodzi r u c h r e w i z y o n i s t y c z n y, k t ó r y z a c z y n a o g a r n i a ć s p o ł e c z e ń s t w o r o s y j s k i e.

Podwaliną ideologii inteligencyi była idea *ludowładztwa*, pojmowania w sensie formalnego i faktycznego panowania mas ludowych, przy całkowitej równości wszystkich bez jakiegokolwiek bądź systemu instytucyi kontrolujących, powstrzymujących i bilansujących wolę większości. Takie pojmowanie ludowładztwa, polegające na nieograniczonem panowaniu masy, opiera się na oficyalnej ideologii ukształtowanej u nas historycznie. Istotę jej stanowi przekonanie, że lud jest reprezentantem prawdy. Stąd wynika, że lud, sam tylko jest w możności urządzenia życia ludzkiego odpowiednio do ideałów prawdy i dobra. Jeżeli zaś tak jest, to ludowi powinna być przekazana władza i on użyje jej dla urzeczywistnienia w życiu sprawiedliwego ustroju politycznego i społecznego.

Ale ażeby udział wszystkich klas w rządzeniu państwem stał się możliwy i by inteligencya nie była majoryzowana przez przeważający liczebnie lud — istnieje tylko jeden środek: oto c e n s u s i n t e l e k t u a l n y, który w tej lub innej formie nabiera znaczenia politycznego.

Główną zasadą budownictwa, pojmowanego jako bezpośrednie i nieograniczone panowanie mas, według ideologii i marksistów i ludowców — jest to w istocie swej panowanie jednej tylko warstwy, mianowicie pracującej fizycznie. Wszystkie inne uznawane są bądź za społecznie bezużyteczne, bądź też społecznie szkodliwie. Ci którzy mówią: »lud i inteligencya«, zamykają oczy na to, że faktycznie nie zmienia to sytuacyi, gdyż przy takiej formie ludowładztwa, która zazwyczaj rozumiana była u nas do-

---

JULIAN MILKO.

Kolczasty drut.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Jędrek żył twardo życiem pola. W dzień przesiadywał w okopie, ostrzeliwał się zawzięcie wraz z linią całą wrogom, w noc zaś chodził na placówki, z których wracał srodze umęczony, układał się też zaraz w swej ziemiance i zasypiał wnet twardym snem. Często, kiedy głód dawał mu się we znaki — zgłaszał się na patrol. Szedł więc z kilkoma żołnierzami do wsi, obchodził po kolei chałupy i, wypytując groźnie o nieprzyjaciela, zabierał, co mu tylko pod rękę wpadło. Chłopi przyglądali się tej rekwizycyi z uśmiechem szczerego współczucia, odpowiadali mu na jego wichrowe pytania i nieraz sami jeszcze coś niecoś dodawali. Z zapasami temi wracał Jędrek co żywo do okopów, gdzie go witali już okrzykami radości wiecznie głodni towarzysze broni. Zaraz też po zdaniu przed komendantem raportu, rozniecał wraz z innemi wielki ogień i wspólnie z bracią żołnierską zabierał się do sprawiania ukradkiem gdzieś zdobytej kury, a do gotowania potraw smakowitych.

Od czasu do czasu poprawiał częścią zburzone, częścią chwastem, zielskiem i leśnymi kwiatami zarosłe okopy, albo znów osuszał ziemianki, raz po raz wodą zalewane. I tak pełnił służbę żmudną wśród wesołych śpiewów a przekleństw ordynarnych, wśród zwycięstw radosnych a smutnych porażek i żałobnych śmierci umiłowanych towarzyszy.

A gdy linia zaczynała coraz to bardziej się szczerbić a mogiły przybywały, rosły — nadchodziła rezerwa.

— Przyszliśwa, wujku Jędrek! — witała go już daleka gromada.

— Dobra nasza! — wykrzykiwał wtedy wesoło, ucieszony jak dziecko. — Zrobimy dzisiaj wypad na tych psubratów, jakiego jeszcze nie widzieli. Ha, ha, poznają oni, co znaczą nowe siły, chłopy wypoczęte!

— Ledwieśmy przyszli już bitwa?!

— Uderzymy na nich niespodziewanie, nim spostrzegą, że siły wzmocnione. Kilka dni temu porządnie nas przetrzepali.

— Pewnikiem wujek do ataku prowadził! — zadrwiły głosy.

— Czekajcie no rekruty, zaraz wam mina zrzednie, tylko artylerya prać zacznie, albo i maszynowy! — odgrażał się Jędrek.

— To tu i z karabinów maszynowych walą? — pytał z pozornem niedowierzaniem mały, w starganych portkach, wojak.

— A co, nie słyszysz jeden z drugim, Tomku niewierny, jak już ot grać zaczyna, nadstaw tylko swoje ośle uszy! — odparł pogardliwie, wyniośle.

Mali żołnierze jęli lękliwie nadsłuchiwać.

— A dyć to bociek na łące klekoce! — parsknęła gamą śmiechu swawolna rezerwa.

— Bociek?! — krzyknął w najwyższem oburzeniu ośmieszony Jędrek. Bociek? — powtórzył szyderczo. — Wam zawsze będzie bociek tylko klekotał! Na pozycye! — wrzasnął złym, surowym, rozkazującym głosem.

Drgnęli mali żołnierze i wraz pobiegli w susach do strzelnic.

Jędrek przypadał wtenczas do nich. Płomienie uderzały mu w oblicze, ogień w oczach gorzał. Krótkie, wartkie rozkazy wylatywały, jak strzały, z ust jego. Wnet prowadził ich do ataku.

Po bitwie wracali na pozycye. Umęczeni i do ostatka wyczerpani wsuwali się w chłodne ziemianki, padali na wilgotną ziemię, lub kędyś w leśnych poszyciach przepadali.

Zaś Jędrek, wycieńczony wytężeniem prowadzenia bitwy, schodził wolno z przedpola, przełaził kolczaste druty i pobladły siadał pod drzewem jakim, nieruchomiał, sztywniał, oczy błędne topiąc w jakiś punkt na ziemi. Dopiero po czasie, nieraz późno w noc, budził się z tego odrętwienia i podchodził do swych towarzyszy, którzy siedzieli już wokół ognia, gotowali kartoflankę i gwarzyli leniwo, wspominając dawne czasy.

Blask ognia czerwienił bliskie, poorane czasem, pnie świerków, zapalał posępne, wpatrzone w ogień gęby, nadawał piętno srogości i jakby krwią zalewał dzikie, białkami błyskające oczy, zapadłe głęboko w czaszkę.

— Psiakrew, padło znów dość naszych! — zaklął kapral, zapalając fajkę rozżarzonym węgiem.

— Pocieszmy się, wnet i nas stoczą robaki — rzekł Sobczyk.

— Ciała tylko.

— Ciała już za życia wszy żrą — mruknął sierżant.

— I pamięć po nas stoczą do cna — uśmiechnął się zgryźliwie kapral.

— Będziemy kiedyś świecić potomnym — zaczął z patosem Rudy — jak te...

— Jak słupy ogniste! — zawołał Jędrek.

— ...jak próchno — dokończył jadowicie Rudy.

— Naród nas oczcią otoczy.

— Lepiejby teraz to robił — zamruczał sierżant.

— Naród, to my — garstka karabinów! — zauważył kapral.

— A reszta, ta, co na tyłach tam w kraju całym? — pytał młody Sobczyk.

— Bezwolna i bezczynna hołota, pyski ino rozdziawiająca od morza do morza!

— Hu! hu! hu! — zaśmiali się dziko żołnierze, jak puszczyki.

— Musimy nie puszczać karabinu z dłoni mimo wszystko, choćbyśmy tu sami tylko zostali, choćby rdza przeżarła karabiny — podjął Jędrek.

— Choćbyśmy już wrogów nie mieli — drwił Rudy.

— Chociażby się wydawało, że ich nie mamy — poprawił Jędrek.

— Nieraz to jeden, kiedy do szturmu idę — mówił wolno Sobczyk, w ogień zapatrzony — zastaję okopy puste, jakby się tam nagle wszyscy pod ziemię pozapadali.

— Ileż to razy, jak z dział walimy — ciągnął artylerzysta, szczapy suche dorzucając — wydaje się nam, jakbyśmy w próżne rury bili. — Dzwonią wtedy okopy tak głucho, żałośnie, tak jakoś dziwnie, że musimy ognia zaprzestać.

— Ja znów słyszę nieraz, jakby wyraźne wołania do odwrotu, to znów szydercze śmiechy, czarownic — szeptał lękliwie plutonowy, znak krzyża kreśląc na piersiach.

— Wtedy karabiny nam z dłoni wypadają i strach nas ogarnia.

— Ja tam jeszcze niczego nie słyszałem — zaśmiał się Rudy.

— To ona tak robi, jej to sprawki! — zawołał z przekonaniem Jędrek. — Często już zrana przesłania nam okopy swym starganym brudnobiałym płaszczem i wałęsa się po przedpolu, jak na złość.

— Musimy kiedyś zaatakować ją i bagnetami przepędzić — parsknął ironią Rudy.

— Hu! hu! hu! — zahuczała opętańczym śmiechem żołnierska gromada.

(Dok. nast.)

—o—

tad i która oparła jest na nieograniczonem panowaniu mas, inteligencya majoryzowana jest przez liczebność ludu. Istota rzeczy pozostaje ta sama. Polega ona nie na szerokiem pojmowaniu narodu (ludu) obejmującego wszystkie klasy, lecz na zasadzie panowania jednej części narodu nad drugą.

Zasada ta jest błędna w samem swem założeniu, tak samo, jak i opierająca się na niej ideologia. Ani państwo, ani porządek społeczny nie mogą być na niej ugruntowane. I jak stwierdza doświadczenie, próby zastosowania jej w praktyce nie doprowadzają do przebudowy życia na nowych podstawach, lecz nieuniknionym skutkiem ich jest tyrania partyi lub nawet nieznacznej grupy. W takich warunkach nie może być wogóle mowy i ludowładztwie. Podobny wniosek wypływa z naszego własnego doświadczenia Doradza on inteligencyi rosyjskiej rewizye jej ideologii ściśle złączonej z przeszacowaniem wartości.

Oczywiście taka rewizya nie może obejść się bez łamania dogmatyki partyjnej i grupowej. Ale przedtem cofać się nie można. Wymagają tego wyższe interesy samego ludu, w imię którego działa dotąd inteligencya.

Aresztowanie i powrót p. Dobryja.

O aresztowaniu dyrektora p. Dobryja w Kijowie, które było jednem z powodów obalenia Rady ukraińskiej, i o powrocie jego do Kijowa, znajdujemy w „Dzienniku Kijowskim" z 7 maja następujące szczegóły:

Onegdaj wrócił do Kijowa z Charkowa dyrektor banku, p. Dobryj. Szczegóły uwięzienia p. Dobryja — według gazety »Widrodżenia« — przedstawiają się następująco:

W nocy zjawiło się w domu p. Dobryja sześciu nieznajomych, których wpuszczono do mieszkania, gdy powiedzieli, że przyniesiono depeszę. P. Dobryj został następnie odwieziony w automobilu na dworzec, skąd pospiesznym pociągiem do Charkowa. W Charkowie nieznajomi oddali p. D. z żądaniem uwięzienia go, komisarzowi gubernialnemu, a ten komendantowi, jako osobę, która dopuściła się przestępstwa wobec państwa Ponieważ jednak nieznajomi nie pokazali na to rozkazu, komendant zwrócił się z zapytaniem do władz w Kijowie. Tymczasem, zostali aresztowani ci, którzy przywieźli p. Dobryja do Charkowa, zwrócili bowiem uwagę władz niemieckich swojem hulaszczem życiem. Ostatecznie zagadkowość wykryła się.

W sprawie p. D. informowaliśmy się wczoraj u władz niemieckich, gdzie nam oświadczono, że śledztwo jest spiesznie prowadzone, nowych szczegółów przed ukończeniem go udzielić nie można, jednak jest pewnem, że niektórzy członkowie byłego rządu są w tę sprawę wmięszani.

P. Dobryj miał wejść do składu komisyi ukr., która miała wyjechać do Niemiec, w celu zakupu tam towarów dla Ukrainy.

Kronika.

Kraków, 15 maja.

O APROWIZACYĘ KRAKOWA. — Jutro, we czwartek, o godzinie 6 po południu, w gmachu magistratu odbędzie się posiedzenie miejskiej komisyi aprowizacyjnej w spólnie z Radą gospodarczą. Na porządku dziennym sprawa aprowizacyi miasta Krakowa i połączonych z nią trudności.

SPRAWA REFORMY WYBORCZEJ GMINNEJ W KRAKOWIE. W sobotę o godzinie 5 po południu w magistracie odbędzie się posiedzenie subkomitetu dla reformy ordynacyi wyborczej gminnej w Krakowie.

ZARZĄD GŁÓWNY TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH zaprasza delegatów na walne zgromadzenie, oraz wszystkich, którzy wezmą udział w zjeździe i w walnem zgromadzeniu Towarzystwa w dniach 19 i 20 maja na zebranie towarzyskie, które odbędzie się w sobotę, dnia 18 b. m., o godzinie 7 wieczorem w Kawiarni Kryształowej we Lwowie, celem wzajemnego porozumienia się i pogadanki.

TANIE OGRÓDKI. Sekcya tanich ogródków Towarzystwa walki z gruźlicą zawiadamia, że ogrodnictwo miejskie, począwszy od dnia 10 maja b. r., sprzedaje rozsady warzywne po następujących cenach: kapusta brunświcka (zimowa) za 100 sztuk 4 K, kapusta włoska za 100 sztuk 5 K, kapusta brukselska za 100 sztuk 6 K, kapusta czerwona za 100 sztuk 8 K, cebula żytawska za 100 sztuk 4 K, karpiele za 100 sztuk 4 K, kalarepa za 100 sztuk 8 K, buraki ćwikłowe egipskie za 100 sztuk 4 K, pomidory przesadzane za 100 sztuk 40 K. Po rozsady zgłaszać się należy do ogrodu miejskiego, przy ulicy Lubicz L. 23, do miejskich szkółek w Dębnikach (pałac po Lasockich), oraz do miejskiego parku w Podgórzu na Krzemionkach.

KURS NAPRAWEK OBUWIA. Krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu zamierza urządzić w najbliższym czasie kurs naprawy obuwia (robót spodnich). Ze względu na brak męskich robotników, będą na ten kurs przyjmowane i dziewczęta w wieku powyżej lat 14, z ukończoną najmniej szkołą ludową i odpowiedniem uzdolnieniem fizycznem. Zdolnym frekwentantkom zostanie przyznany po dwóch tygodniach odpowiedni zasiłek. Krajowy Patronat przemysłowy pokrywa wszystkie koszta nauki w zakładzie, z wyjątkiem kosztów utrzymania. Po ukończeniu kursu, znajdą absolwentki odpowiednie zatrudnienie w pracowniach szewskich.

Podania o przyjęcie należy wnosić do krajowego Patronatu rękodzieł i przemysłu w Krakowie, ulica Smoleńska l. 12.

KOMUNIKACYA Z POCZTAMI POLOWEMI. Dyrekcya poczt ogłasza: Prywatne pakiety wolno odtąd wysyłać tylko do następujących poczt polowych względnie etapowych, oznaczonych numerami: 2 3 4 6 11 39 51 55 95 115 120 136 138 142 144 150 161 166 167 168 170 171 172 176 178 180 185 188 190 191 192 193 194 195 196 197 198 203 209 211 218 220 224 230 232 234 235 238 239 240 243 244 245 246 247 248 249 250 252 254 255 256 258 259 260 261 262 263 264 265 266 267 272 276 277 279 280 281 282 284 286 288 290 293 295 296 297 299 307 318 324 332 334 335 337 338 339 340 341 342 343 345 346 347 348 349 354 356 357 360 361 362 363 365 367 369 372 374 377 379 380 381 383 385 386 388 390 391 392 393 394 397 398 400 401 402 403 405 406 407 408 409 410 411 412 413 414 416 419 420 421 423 424 426 427 431 432 434 435 436 437 438 439 440 441 442 443 444 445 447 448 449 450 451 452 453 454 456 457 459 460 462 463 464 465 466 467 469 472 475 476 478 479 481 482 483 484 485 486 487 488 492 494 495 500 510 511 512 515 516 517 518 519 520 521 522 523 524 527 529 530 531 532 534 539 540 541 542 545 547 548 549 552 553 554 558 559 560 562 563 564 565 566 576 577 600 605 608 611 612 613 619 620 621 622 623 627 631 632 635 638 639 640 642 641 645 646 649 650 i do poczty polowej marynarki w Poli.

W ruchu prywatnych pakietów polowych do etapowych urzędów pocztowych w okupowanych terytoryach, nazwanych wedle miejscowości, w jego dotychczasowym rozmiarze nie zachodzi żadna zmiana.

Z kraju.

OŚWIĘCIM, 13 maja. (Uroczystość 3 Maja). Staraniem Zarządu „Uniwersytetu Ludowego" odbyła się u nas w niedzielę 12 b. m. uroczystość ku uczczeniu rocznicy nadania wiekopomnej Konstytucyi. O godzinie 9 przed południem odprawiono nabożeństwo w kościele parafialnym, patryotyczne kazanie wygłosił ks. Nycz, poczem urządzono zbiórkę na rzecz T. S. L. Po południu o godzinie 5 odbyła się uroczysta akademia w sali Zakładu Salezyańskiego. Słowo wstępne wygłosił p. dyrektor Stopka z Kęt, podkreślając znaczenie uroczystości i zaznaczając, że urządzanie obchodów narodowych przyczynia się do podtrzymania ducha narodowego, który uczyni nas silnymi do znoszenia przeciwności losu, jakieby nas tylko spotkały. Do uświetnienia podniosłej uroczystości przyczynił się znamienicie współudział orkiestry i chóru zakładowego, które wykonały pięknie utwory okolicznościowe. Podkreślić należy, że o ile rozchodzi się o obchody narodowe, Zakład Salezyański śpieszy komitetowi chętnie z wydatną pomocą. Przedpołudniowa zbiórka i [illegible] przyniosły dochodu około 600 koron. Komitetowi należą się słowa rzetelnego uznania, że dołożył wszelkich starań, aby ta wielka rocznica dziejowa nie przeszła na naszych kresach bez echa.

PRZYJAZD DWÓCH MINISTRÓW DO LWOWA. Jak się dowiaduje »Kuryer Lwowski«, w najbliższym czasie przyjadą do Lwowa: minister rolnictwa hr. Sylva-Tarouca i minister Galicyi dr Twardowski. Celem ich podróży będą sprawy rolnicze, przewanie odbudowa rolnictwa w Galicyi wschodniej.

O UDZIAŁ KOBIET W SAMORZĄDZIE LWOWSKIM. W pismach lwowskich czytamy: W sprawie udziału kobiet w samorządzie miejskim we Lwowie zwołało zebranie do ratusza zjednoczenie chrześć. Towarzystw kobiecych. Gdy jednak zebranie to skutkiem zakazu policyi nie mogło się odbyć w sali ratuszowej, urządziła je przewodnicząca Zjednoczenia, ks. Lubomirska, w gmachu Ossolineum. Po zagajeniu ks. Lubomirskiej, nastąpił referat prof. Thulliego, który zdał sprawę ze stanu tej kwestyi w Radzie miejskiej, referując, że socyaliści i ludowcy żądają prawa głosowania dla wszystkich mężczyzn i kobiet od lat 20, że dalej r. Aszkenazy domaga się prawa wyborczego dla wszystkich od lat 24, wprowadzając dla kobiet census ukończenia szkoły średniej lub 8 klas wydziałowej, że wreszcie grupa katolicko-narodowa dla kobiet domaga się osobnej kuryi wyborczej i przyznaje im 5 mandatów w Radzie miejskiej.

Następnie wygłosiły referaty ks. Wanda Czartoryska i p. Aleksandrowiczówna. Obie mówczynie stwierdziły, że kobiety nie mogą zadowolić się minimalnem przyznaniem 5 mandatów, lecz że muszą dopominać się o szersze prawa. W dyskusyi zabrał także głos poseł dr Głąbiński, który zaznaczył, iż projekt reformy ordynacyi wyborczej do Rady m. winien opierać się na zasadzie: jaką ma być ordynacya wyborcza dla miast przyszłej wolnej Polski — ta zaś bezwątpienia, nie czyniąc różnic między mężczyzną a kobietą, przyzna tej ostatniej pełne prawa polityczne i zupełne równouprawnienie.

Nakoniec zebrane przedstawicielki i członkinie chrześć. Towarzystw kobiecych uchwaliły jednogłośnie rezolucyę, domagającą się zupełnego równouprawnienia kobiet w samorządzie miejskim. — Specyalnie wybrana komisya pań opracuje w tej sprawie szczegółowy memoryał, który wręczy Tymczasowej Radzie miejskiej.

KRWIOŻERCZE BROSZURY UKRAIŃSKIE. — Lwowski »Wiek Nowy« donosi: Stwierdzono, że dnia 25 marca b. r. nadano w Wiedniu na dworcu kolei północnej do pociągu pospiesznego 16 dużych pak. W pakach tych znajdowało się kilkanaście tysięcy 16-stronicowych broszur w języku ruskim z portretami Chmielnickiego, Gonty i Żeleźniaka, wzywających lud ukraiński do naśladowania tych »bohaterów« i tępienia polskości na Rusi.

BÓJKA Z LICHWIARZAMI TYTONIOWYMI WE LWOWIE. Od chwili zniknięcia z trafik tytoniu i papierosów, lwowski plac Teodora zaroił się mnóstwem handlarzy, którzy, przychodząc w niewiadomy sposób w posiadanie znacznych ilości tytoniu i wyrobów tytoniowych, sprzedawali je palaczom po cenach lichwiarskich. Policya niejednokrotnie przeszkadzała lichwiarstwu, konfiskując i zamykając do aresztu uprawiających handel, nie to jednak nie pomagało. Onegdaj jednak nastąpił swoisty samosąd samych wyzyskiwanych palaczów. Oto oburzona lichwiarskiemi cenami grupa żołnierzy wszczęła z handlarzami awanturę, w czasie której ci ostatni zostali dotkliwie pobici, przyczem zniszczono im lub też zabrano spore zapasy tytoniu lub papierosów. Dopiero silny oddział policyi, zjawiwszy się na miejscu, położył kres bójce. Kilkunastu żołnierzy odprowadzono na odwach, poturbowani handlarze zaś szukali schronienia w pobliskich zaułkach.

GŁOGÓW, 12 maja. (Ujęcie mordercy). Jak swego czasu doniesiono, zamordowano w kwietniu 1917 roku właściciela tartaku na „wygodzie" ad Głogów, Franciszka Frytschego. Mimo trudu i poszukiwań nie zdołano wpaść na trop mordercy. — Jednak niezmordowany zawsze i gorliwy komendant tutejszej żandarmeryi, p. Jan Nowak, nie szczędził sobie pracy i przez cały przeciąg roku tropił za śladami mordercy i wreszcie udało mu się dnia 11 b. m. ująć 25-letniego Jana Warcholę z Janówki ad Jadachy (powiat Tarnobrzeg), z którego z wielkim sprytem wydobył całą tajemnicę morderstwa.

Jan Warchoł jest wcale niepokaźnym mężczyzną, lecz ma już na sumieniu nie jedną zbrodnię. Cały powiat głogowski jest wdzięczny komendantowi p. Nowakowi za ujęcie zbrodniarza.

Z Królestwa Polskiego.

WARSZAWSKA KRONIKA POLITYCZNA. — Prezesem centrum narodowego został wybrany na posiedzeniu wydziału wykonawczego dnia 10 maja b. r. Maciej ks. Radziwiłł.

»Gazeta Poranna« donosi, że ma być podobno utworzona w Radzie Stanu frakcya narodowo-żydowska. Należeć do niej będą pp.: Rosenblat z Łodzi, Priłucki z Warszawy i Pfefer z Kielc.

UCZCZENIE PAMIĘCI Ś. P. DRA BRUDZIŃSKIEGO. W szpitalu dla dzieci imienia Karola i Maryi przy ulicy Leszno w Warszawie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy, uwieczniającej pamięć dra Józefa Brudzińskiego, pierwszego prezesa Rady miejskiej stoł. m. Warszawy i pierwszego naczelnego lekarza tego szpitala. Ceremonię poprzedziła cicha msza święta, odprawiona przez ks. Nowakowskiego, który przemówił od ołtarza. Po tem przemówieniu wobec rodziny zmarłego i licznie zgromadzonych przedstawicieli stowarzyszeń i korporacyj lekarskich i naukowych, ministra opieki społecznej, dra Chodźki, senatu uniwersyteckiego z rektorem Kostaneckim, prorektorem Thuguttem i profesorem Konopackim na czele, administracyi uniwersytetu, z p. Jabłońskim; senatu politechniki z profesorem Kowalskim; prezydenta miasta inżyniera P. Drzewieckiego, burmistrza dra J. Zawadzkiego, reprezentującego warszawskie Towarzystwo naukowe dziekana Leona Kryńskiego, lekarzy naczelnych i ordynatorów wszystkich szpitali, wreszcie delegacyj studentów uniwersytetu ze sztandarem i przedstawicielami prasy, spadła zasłona z umieszczonej nad drzwiami kaplicy tablicy pamiątkowej. Tablicę, wykutą w siwym marmurze, a ozdobioną bronzowem popiersiem zmarłego, wykonał, według własnego projektu, artysta-rzeźbiarz Czesław Makowski. Napis na niej głosi:

Sala
Dr Med. Józefa Brudzińskiego,
pierwszego organizatora i lekarza naczelnego
MCMX—MCMXVII.

Po odsłonięciu tablicy przemawiali jeszcze: p. Zofia Szlenkierówna, fundatorka szpitala, dr Łapiński, następca zmarłego na stanowisku naczelnego lekarza, p. Jurkowska w imieniu pielęgniarek, wreszcie dr Groer, asystent profesora bar. Pirqueta na klinice w Wiedniu w imieniu Polaków, pracujących na polu lekarskiem i naukowem na obczyźnie — wszyscy, oddając hołd zasługom ś. p. Brudzińskiego.

ZJAZD CZERNICHOWIAKÓW W WARSZAWIE. Otrzymujemy następujący komunikat: W poczuciu potrzeby zrzeszenia się na gruncie koleżeńskim, byli słuchacze szkoły rolniczej w Czernichowie postanowili założyć »Koło Czernichowiaków«. Pierwsze organizacyjne zebranie tego Koła odbędzie się w Warszawie podczas czerwcowych zebrań C. T. R., mianowicie w niedzielę, dnia 2 czerwca, o godzinie 4 po południu w dużej sali Centralnego Towarzystwa rolniczego (Kopernika 30).

Podpisani, w charakterze organizatorów pierwszego zjazdu, proszą kolegów, tak starszej, jak i młodszej generacyi, o nieodmówienie wzięcia udziału w zebraniu organizacyjnem i o jak najliczniejsze przybycie. — Maksymilian Walewski, Adam Konarski, Stanisław Gregorowicz, Roman Kochanowski, Maryusz Golcz, Kazimierz Doberski. — Bliższych informacyj udziela Adam Konarski w Kaleniu, p. Rawa, Towarzystwo rolnicze.

Ze świata.

DOBRA BRANICKICH NA UKRAINIE. Korespondent „Voss. Ztg", Hans Hyser, który objechał Ukrainę dla zbadania stanu zasiewów wiosennych, bardzo pesymistycznie maluje sytuacyę. Zwiedzał on przedewszystkiem dobra hr. Branickich, mające 100.000 hektarów obszaru, słynne z wysokiego stanu kultury rolnej, gospodarki leśnej i produkcyi cukru. Anarchia spustoszyła ten olbrzymi majątek. Niemal wszystkie folwarki są zniszczone, budynki spalone, słynne stadniny zrabowane przez chłopów. Zakład hodowli nasion, który corocznie 30.000 centnarów nasion rozsyłał do wszystkich krajów Europy, jest spustoszony. Starożytne gniazda rodowe, zamki w Białej Cerkwi, Stawiszczach, pełne dzieł sztuki — obrócone w zgliszcza.

Ziemię rozdzieliły komitety ziemskie między chłopów, lecz zupełnie nie zabezpieczyły jej uprawy i obsiania pól, a wszelkie próby skłonienia chłopów do uprawy i zasiewów drogą rozporządzeń, dotąd nie odniosły pozytywnego skutku.

RODZINA CARSKA NA KRYMIE. Gazeta petersburska »Echo« donosi, iż w Petersburgu otrzymano list b. wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza, szczegółowo opisujący warunki życia byłej rodziny cesarskiej na Krymie. W majątku Piotra Mikołajewicza mieszkają obecnie: Mikołaj Mikołajewicz, Marya Teodorówna i dwie jej córki z rodzinami. Czternaście osób, należących do byłej rodziny cesarskiej, strzeże warta z 120 marynarzy. Podczas wydarzeń lutowych dokonano kilku napadów i żądano wydania Mikołaja Mikołajewicza. Majątek Aj-Todor, gdzie mieszkała Marya Teodorówna, był trzykrotnie ostrzeliwany. Dzieci Piotra Mikołajewicza pod wpływem wypadków zachorowały na nerwicę.

Członkowie byłej rodziny cesarskiej zajmują się ogrodnictwem. W lutym pojawiły się już pierwsze jarzyny, wyhodowane dzięki ich własnej pracy. Mięso i cukier stały się dla Romanowów zupełnie niedostępnym zbytkiem; prócz żywnościowych racyj żołnierskich, nie otrzymują oni nic zgoła poza tem. Sprzątanie pokoi i pranie bielizny wykonywane jest przez Olgę i Ksenię Aleksandrówny. Mikołaj Mikołajewicz uczy dzieci, w ciężkich warunkach życia zachowuje on jednak równowagę i pogodę ducha. Stan zdrowia Maryi Teodorówny w ostatnich czasach znacznie się pogorszył. Jedyną rozrywką więźniów jest lektura, ale brak środków nie pozwala im na kupowanie w większej ilości książek. W celu umorzenia długów w jednej z księgarń, musiano [illegible] odmówiła dalszego kredytu byłej rodzinie cesarskiej.

PRZYPADKOWY WYSTRZAŁ ARMATNI. — »Dziennik Kijowski« z 7 maja donosi: W niedzielę około godziny 4 po południu w mieście rozległ się nagle huk wystrzału armatniego, który wywołał wśród ludności popłoch. Na ulicach, przylegających do placu Dumskiego, przechodnie w popłochu rzucili się do ucieczki. W jednej chwili ulice, wypełnione przez spacerowiczów, korzystających z pięknego dnia świątecznego, opustoszały zupełnie. Po mieście zaczęły krążyć rozmaite pogłoski, znalazło się mnóstwo naocznych świadków, którzy jednak nie mogli się zgodzić na jedno, i gdy według jednych rozpoczęło się bombardowanie miasta z za Dniepru, według innych ten strzał był tylko umówionem hasłem do walki na broń białą, jeszcze zaś inni utrzymywali, iż rzucona została bomba pod gmach, zamieszkiwany przez jakąś wysoką figurę. Naturalnie, jak zawsze, najgorzej poinformowani byli świadkowie naoczni. Strzał, sprawca tak wielkiego niepokoju, był rzeczywiście armatni, lecz jednocześnie był przypadkowo wywołany przez nieostrożność podoficera, stojącego na warcie przy ukraińskim pociągu opancerzonym, którego pocisk sześciocalowy trafił w dom p. Obniskiego przy ulicy Michałowskiej l. 18. Pocisk przebił mur w mieszkaniu, zajmowanem przez p. Pianowskich, odłamkami zaś zostało uszkodzone mieszkanie sąsiednie p. Błaszkiewiczów, w którem nie ocalała ani jedna szyba. Na szczęście lokatorowie obydwóch mieszkań byli nieobecni, dzięki czemu obeszło się bez ofiar. Jedynie sprawca wystrzału, podoficer niemiecki, w ciężkim stanie odwieziony został do szpitala. Śledztwo natychmiastowe w tej sprawie przeprowadziły wojskowe władze niemieckie, które dokonały oględzin uszkodzonych i zabrały starannie odłamki pocisku.

Z TRAGICZNEJ STATYSTYKI JEŃCÓW W ROSYI. »Gazeta Lwowska« zamieszcza obszerne i wyczerpujące sprawozdanie o smutnej doli jeńców wojennych w Rosyi, otrzymane drogą pośrednią od jednej z delegatek »Czerwonego Krzyża«, która zwiedzała obozy jeńców, a więc ze źródła wiarygodnego. Z relacyi tej wyjmujemy, jako najwięcej wymowne, cyfry ogólne, tyczące się śmiertelności jeńców w kilku wielkich obozach:

W gubernii doniecikiej na 40.000 jeńców zginęło 10.000 na szkorbut, reszta kaleki na całe życie. — W Tocku Samarskim na 17.000 zmarło przeszło 9.000 na tyfus.

W gubernii tobolskiej 2.000 jeńców pomieszczono w »ziemlankach« — zmarli wszyscy. Koło Orenburga z jeńców, przebywających w ziemlankach, oślepło 40 procent, gruźlicy nabawiło się 50 procent. W Skobielewie umarło w ciągu dwóch miesięcy przeszło 3.000 ludzi. W Samarkandzie w Turkiestanie, zginęło przeszło 5.000 jeńców z malaryi. W gubernii ufimskiej w Iwanowskiej fabryce zachorowało 10.000 jeńców. W obozach koncentracyjnych umiera stale największy procent jeńców inteligentnych z wycieńczenia, z tuberkulozy i t. p. W Krasnojarsku na 12.000, zginęło 5.000 również na tyfus. W Kańsku Jenisejskim wiosną 1917 roku na szkorbut z 600 jeńców, zmarło 100. Według statystyki, prowadzonej przez dra Bauera, w obozie w Wierchnieudińsku na 30.000 jeńców, bez epidemii było w ciągu roku wypadków śmiertelnych 4.000.

Okropne jest położenie jeńców- inwalidów w barakach koło Omska. Większość Słowianie, Polacy i Czesi bez rąk i nóg, z poodrywanemi szczękami, powybijanemi zębami; karmić ich trzeba w leżącej pozycyi, lecz karmić niema komu!... Bezzębni umierają z głodu.

Najsmutniejsze, że teraz, jeszcze mimo zaprowadzonej wolności, o jeńców rząd bolszewicki zupełnie się nie troszczy. Większość obozów istnieje tak jak istniała, a jedynie ci, którzy mieli dość sił po temu, zdobyli się na odwagę ucieczki z tej strasznej niewoli. Nadmienić też wypada, że bolszewicy uważają Polaków, Czechów i innych Słowian za swoich największych wrogów i dlatego ustępstw, które poczynili dla jeńców niemieckich, względem jeńców słowiańskich uczynić nie myślą.

PRZENIESIENIA W SĄDOWNICTWIE. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Stanisława Bubczaka w Tłumaczu do Stanisławowa, oraz sędziów Włodzimierza Iwanecia w Tłustem do Buska, Stanisława Skulskiego w Łopatynie do Bóbrki, dra Bronisława Drozdowskiego w Horodence do Rawy, Józefa Kaszyńskiego w Melenicach do Radziechowa, Witolda Błażyńskiego w Jabłonowie do Stryja, dra Samuela Raimera w Mikulińcach do Czortkowa, Józefa Mantla w Sołotwinie do Rudek, Włodzimierza Ławrowskiego w Łące do Kossowa, Jana Rozdoła w Kossowie do Przemyśla, Włodzimierza Krupkę w Tłumaczu do Stanisławowa, Włodzimierza Hajeckiego w Birczy do Chodorowa, Teodora Korczyńskiego w Potoku Złotym do Kosowa, Edmunda Uranowicza w Podhajcach do Brzeżan, Józefa Bielesa w Budzanowie do Buczacza i Władysława Kłodnickiego w Kałuszu do Tłumacza; nadał posady sędziów sędziom bez oznaczonego miejsca służbowego: Stanisławowi Kuczkiewiczowi w Pohrca, Bronisławowi Bizubowi w Dolinie, Tadeuszowi Piskozubowi w Rymanowie, [illegible]drowi Mikołajowi Srilnemu w Delatynie, Włodzimierzowi Łużeckiemu w Turce i Piotrowi Ryczakowi w Dolinie; zamianował sędziami [illegible] Izaaka Nutyka dla Medenic, dra Jana Opolskiego dla Potoka Złotego, Wilhelma Pichlera dla Budzanowa, dra Leona Chomińskiego dla Tłumacza, Stanisława Cetisa dla Kałusza, Józefa Konaszewicza dla Zborowa, Jana Schilling-Siengalewicza dla Żółkwi, Józefa Wydrę dla Łąki, Stanisława Błońskiego dla Kałusza, Zygmunta Pawłowskiego dla Podhajec, Kazimierza Rottera dla Brodów, Mikołaja Panasa dla Husiatyna, Władysława Stachurę dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Franciszka Dankiewicza dla Horodenki, Jana Goertzera dla Śniatyna, Antoniego Skwirczyńskiego dla Zbaraża, Michała Pawluka dla Łopatyna, dra [illegible] Śluzara dla Mikuliniec, dra Michała [illegible] dla Rymanowa, Włodzimierza Suchyja dla Podhajec, dra Alfreda Fischlera dla Sołotwiny, Witolda Sładeyskiego dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Franciszka Tunikowskiego dla Bohorodczan, Karola Zielińskiego dla Podhajec, Grzegorza Fernchauta dla Jabłonowa, dra Jerzego Czesława Nowosieleckiego dla Birczy i dra [illegible] Petersila dla Przemyślan.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO
Środa, 15 maja: „Bratnie dusze" K. Rostworowskiego.

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO
Środa, 15 maja: „Księżniczka czardasza".

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.